

# GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY!

# BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Japonja i Chiny zbroją się przed prawdziwą wojną

LONDYN, 19. 10. — Rząd japoński ogłosił mobilizację floty wojennej. Powołano pod broń cztery roczniki rezerwistów. W dokach i warsztatach okretowych wre gwałtowna praca nad remontem wielkich jednostek bojowych. Część floty japońskiej, odbywając manewry na wschód od wyspy Kongo otrzymała rozkaz skierowania się ku Formozie. W porcie Nagasaki admiralacja japońska zarekwirowała 20 parowców handlowych, które będą przekształcone na transportowce wojskowe. W porcie tym odbywa się załadowywanie węgla i ropy naftowej.

Terytorjum portowe obstawione jest przez wartowników, którzy nie dopuszczają osób cywilnych. W Yokosuka zarekwirovano 9 parowców handlowych. W dziennikach tokijskich ukazał się komunikat oficjalny, zawiadamiający społeczeństwo, że nota Ligi Narodów do Japonii.

**Odrzucone protesty**  
Sąd Najwyższy oddał wczoraj dwa protesty przeciwko wynikom wyborów do Sejmu w okręgu nr. 28 Krasnystaw — Hrubieszów — Janów.

Jest nie do przyjęcia. Japonja, dbając o swą powagę państwową i mocarstwowa nie odpowie zupełnie na tę notę. Rząd japoński przygotowuje obszerny komunikat, w którym uzasadni własne stanowisko wo-

bez poczynił Ligi Narodów. Ogromne wrażenie wywołało oświadczenie delegata Japonji przy Lidze Narodów w Genewie, który oznajmił dziennikarzom: „Mamy do wyboru dwie drogi:

albo ustąpić z Mandżurji, albo ustąpić z Ligi Narodów. Zapewniam pańów, że z Mandżurji nie ustąpiamy. Oświadczenie delegata Japonji w Genewie uznać jednak należy za przedwczesne, bowiem rada ministrów w Tokio uchwaliła nie wycofywać się z Ligi Narodów. Przeciw tej rezolucji głosował demonstracyjnie minister wojny.

Według ostatnich wiadomości nadeszłych do Londynu, rząd chiński zamierza w szybkim tempie wprowadzić w życie ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Ustawa ta ma być natychmiast wprowadzona w życie.

### Ciągłe narady w Genewie nie dają wyników

GENEWA, 19.10. Dziś w dalszym ciągu odbywały się prywatne narady członków Rady Ligi Narodów z wyłączeniem Japonji i Chin i z udziałem przedstawiciela Stanów Zjednoczonych Am. Półn.

Dyskutowano nad propozycjami, które min. Briand, jako przewodniczący Rady Ligi ma przedłożyć stronom. W ciągu dnia dzisiejszego min. Briand odbywa poza tem rozmowy z delegacjami japońska i chińska.

### CUD NA POMORZU

## Objawienie się Matki Boskiej dwum dziewczynkom w lesie

W Przechowie, w powiecie świeckim, wsi oddalonej zaledwie o trzy kilometry od Swiecia, zdarzył się wypadek objawienia Najświętszej Maryi Panny dziewczynkom zbierającym grzyby w lesie, Stefci Jurczykowskiej i Irence Maczkowskiej. Poszłam po obiedzie do lasu „na

grzyby”, opowiada jedenastoletnia Stefcia Jurczykowska. Towarzystwo mi córceczka sąsiadki, Irenka Maczkowska, moja rówieśnica. Wracając około godz. 4-tej pod wieczór — zdawało nam się, że nas ktoś goni, dlatego zaczęłyśmy szybko biec na przelaz przez pole, w stronę szosy... Zatrzyma-

łam się chwila na górze, tuż za rem kolejowym. Nagle, przerażona zauważyłam jasną światła nad czterema osobami zniekształconymi, jakby z tego świata. Z pod drzew w ciemnego obłoku wyszła jakby zastępka z niebia, zjawia urocza, cała błękitna błękitem, w śnieżnej białości ciała, wyciągała do mnie pięszczętkami ręce. Była

taka piękna jak u nas na obrazach — Najświętsza Paniienka... Zraz ja poznałam. Upadłam więc na kolana i zacząłam się gorąco modlić. Zapytałam mojej koleżanki, czy ona też co widzi. Potwierdziła mi nieniem i przy mnie padła na kolana.

„Odtąd co wieczór tu przychodzić i odmawiały różaniec. Miejsce na którym nastąpiło objawienie należy do osadnika z Lubelszczyzny Tomasza Kuracha, który przybył do Przechowa przed ósmiu laty. Biedak narzeka, że mu

## Obniżka płac w Łodzi Jeden strajk trwa -- a grozi drugi

ŁÓDŹ, 19. 10. — Okręgowy inspektor pracy p. Wojtkiewicz wydał orzeczenie arbitrażowe w zatarciu między pracodawcami a robotnikami w przemyśle pończoszniczym. Na mocy tego orzeczenia, które obowiązuje wstecz od dnia 11 b. m.

placę w tym przemyśle zostają obniżone o 5 do 18 procent. Strajk w przemyśle jedwabniczym trwa w dalszym ciągu. Obie strony w waja nadal oporne na swoich stanowiskach. Przemysłowcy oświadczyli, że mają na składzie tyle jedwabiu, iż nie muszą uruchamiać

miac fabryk przez zimę. Poważnie przedstawia się sytuacja w fabrykach niezrzeszonych. Przemysłowcy niezrzeszeni oświadczyli dzisiaj, że nie zgódzą się na żadne podwyżki płac. Ostateczny

termin odpowiedzi, której mają udzielić robotnikom, upływa jutro wieczorem. 15.000 robotników, pracujących w tych fabrykach grozi, w razie nieuwzględnienia ich żądań, porzuceniem pracy.

### Bóka w sądzie między złodziejami

RÓWNE, 19.10. — Wydział karny S. O. w Równem rozpatrywał sprawę Andrzeja Magrelly, A. Białołusa, braci Nikifora i Emila Iwanowych oraz A. Unihija, oskarżonych o dokonanie sze regu kradzieży o okolicznych wsiach. Oskarżeni w czasie rozprawy zważali wzajemnie winę na siebie. W rezultacie skazani zostali na karę po miesięcu więzienia. Magrello i Leśnik pozostali zaś zwolnieni.

Już po odczytaniu wyroku Magrello i Leśnik rzucili się na swych zwolnionych towarzyszy. Na sali zapanowała panika. Obecni rzucili się do ucieczki. Bóka złodziejasków trwała kilka minut. Walczące strony z trudem rozdzielili policja i straż więzienna. Urząd prokuratorski pociągnął winnych do odpowiedzialności za sprofanowanie powagi sądu.

tylko „szkoda robia” bo pole wydeptują. Na roli widać ślady tysięcy nóg. Wszystkie pro wadza w stronę lasu. Lasek ten jest właściwie pozostałością po karczunku. Wszystkiego stoi tam

10 drzew słabych. zdaje się, że wichrowatych. Cztery sosny stoja bardzo blisko siebie. Na ziemi pokładli wienki bukiety ziół polnych i kwiatów ogrodowych, na pnich przytwierdzili obrutki z kaskietek do nabie ledstwa.

**Przykład dla naszych bogaczy**  
DETROIT, 19.10. Miljoner tułtejszy William Threteway otłarował milion dolarów na pomoc dla bezrobotnych.

# Serdeczne powitanie Marszałka Piłsudskiego w zaprzyjaźnionej z nami Rumunii

**BUKARESZT, 19.10.** — Prasa rumuńska daje wyraz czci i wielbienia oraz szczerą sympatię, którą czuje dla osoby Marszałka Piłsudskiego cała opinia publiczna rumuńska jako do wada duchowego współczesnej Polski.

Wieloletni przyjaciel Rumunii, a szczerzy przyjaciel Polaków, i tak jeden z najpoczytniejszych i najszlachetniejszych „Universali” pisze: „Marszałek Piłsudski jest tym, który od chwili ziszczenia swego marzenia, t. j. od wskrzeszenia Polski, zajął sobie sprawę z koniecznością ścisłej współpracy z Rumunią.

Oswobodziciel swego narodu i organizator Polski Zmarłychwstańców, porozumiewając się ze zmarłym mężem stanu rumuńskim, Takiem Jowesca, był najbardziej zdecydowanym zwolennikiem zawarcia przymierza między dwoma państwami sąsiedzkimi i zaprzyjaźnionymi. Marszałek Piłsudski powiada się z Rumunią jak we własnym kraju.

Jest on kochany i czczony przez swój naród, który za to wszystko, co dokonał dla swej ojczyzny, dla wzmocnienia pokoju na Wschodzie i dla zacieśnienia stosunków polsko-rumuńskich.

Narodowo-chłopski dzielnik i obrońca praw słabszych, przywrócił po raz drugi do Rumunii, aby była ona kochana i czczona przez swój naród, swą zdrową i mądrą politykę. Wskazuje to na fakt, iż podziwują go nie tylko Rumuni, ale i Polacy, którzy z całego serca dostrzegają w nim przyjaciela, który w ten sposób

stwierdza żywość związków ścisłej i serdecznej przyjaźni oraz przymierza między oboma krajami.

Narodowo-liberalny „Vittoria” zaзнача: „Marszałek Piłsudski przybywa poważnie do Rumunii, aby zabawić u nas dla wypoczynku

przez kilka tygodni. Przybywa jako wielki przyjaciel kraju naszego i jako przedstawiciel kraju i narodu, z którym Wielka Rumunia i Rumuni mają stosunki najszybsze i najszybsze przyjaźni i przymierza. Marszałek Piłsudski

## Licytacji aż za dużo ale amatorów kupowania niema

**ŁÓDŹ, 19.10.** O ciężkiej sytuacji rolnictwa w województwie łódzkim świadczą może fakt, że na bieżący tydzień wyznaczono 67 licytacji majątków za długi w towarzystwie kredy

torowem ziemskim. Charakterystyczne jest, że na małą ilość niema wogóle reflektantów. Dotychczas nikt się jeszcze nie zgłosił do udziału w licytacji.

jest dla swego narodu wykładnikiem energii, pragnienia wolności, wręczystwienia ideału narodowego; mało jest naczelników państw, którzyby byli bardziej kochani, szanowani, słuchani z większą oddaniem, niż ten przywódca, którego życie jest

na rzecz kraju i narodu polskiego. Witamy gorąco przybycie Marszałka Piłsudskiego do naszego kraju i jesteśmy szczęśliwi, iż wybrał on u nas miejsce dla wypoczynku. Jego wizyta jest dla nas szlachetną sposobnością do ponownego okazania uczciwej przyjaźni i sprzymierzenia, które nas łączy z Polską Zmarłychwstańców.

## A więc ten zbrodniarz jest warjatem!... Sprawca strasznych zamachów na pociągi przewieziony do domu oblakanych

**WIENIĘ, 19.10.** — Wczoraj o godz. 6-ej wieczór Sylwester Matuszka był poddany badaniom lekarskim. Stwierdzono paraliż postępowy oraz zbeczenie na lewą rękę.

Z polecenia sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi zbrodniarz będzie poddany pod obserwację lekarską, która potrwa prawdopodobnie dwa do trzech tygodni. Dział o godz. 9-ej rano przewieziono Matuszkę z aresztu

do szpitala dla umysłowo chorych pod Wiedniem. Władze śledcze nie mają już żadnych wątpliwości, iż Matuszka działał sam i nie miał współzawodniczek.

Co do motywów zbrodni otoczone są one głęboką tajemnicą. Z zeznań Matuszki nie można w żadnym razie ustalić powodów, które pchnęły go do popełnienia tak potwornych czynów. Ponieważ Matuszka opracowywał w

najdrobniejszych szczegółach każdą swą akcję, przeprowadził dokładne badania okolicy, co trwało około tygodnia i rozpoznawał się dokładnie z roszkodkami pociągów.

niemożliwą do przyjęcia okazuje się teza jakoby Matuszka działał w stanach chwilowego zamroczenia uszyku.

## Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska: słońce dość po rano i zachmurzenie zmienne; na Wybrzeżu morza i w dolinach dość chłodno. Nocą lekkie mrozy, dniem na Pomorzu temperatura około 5 st. Porywiste wiatry zachodnie.

Wielkopolska, Polska środkowa, wyższe Małopolska, Polska Włocławska, Małopolska wschodnia, Śląsk, Podkarpacie, Tatry: pogodnie o niewielkim zachmurzeniu. Zima, temperatura nocą 2 do 4 st. poniżej zera, w dzień dość ciepło powyżej zera. Silne wiatry północne, zachodnie lub wsch.

## Wskazana wielka ostrożność

Ważny znak ostrzegawczy: ostrożność, niebezpieczeństwo, nowe urządzenia, nowe projekty, dążenia do reform i zmian.

Nie jest to jednak dzień odpowiedni do zawierania spraw ważnych, gdyż jest to godz. 10-ej i później zaczyna się gorzej wpływać harmonia, dzięki której możemy być narazem na straty. Ekstrawagancje, niebezpieczeństwa z przeciwnymi lub osobami w tej stojącymi.

Trzeba dodać, że godziny popołudniowe w tej chwili są zapowiadane, zwłaszcza w zakresie życia umiarkowanego i umiarkowanego. Należy się jednak liczyć z tym, że między godz. 15-ej a 18-ej silny wpływ harmonii przyniesie zmiany i zmiany, które pozwolą na swobodne podjęcie i wykonanie aktywności do góry, co latwiej może wywołać nieporozumienia.

## Giełda

Dolar 8.66.  
Funt 110.00.  
4 proc. pol. kw. 82.00.  
5 proc. pol. kw. 41.25.  
6 proc. pol. kw. 56.00.  
Rubel złoty 5.60.

## Wybuch gazów w kopalni zabił 9 i ranił 27 górników

**ESSEN, 19.10.** — W kopalni „Mont Cent” w Westfalii wydarzyła się straszna katastrofa, która nastąpiła wskutek wybuchu gazów i pyłu węglowego. Powodem wybuchu gazów było wadliwe założenie młyna, wskutek czego zalała się sąsiednia, nieczynna sztolnia. W chwili wybuchu pod ziemią znajdowało się 290 górników. W miejscu katastrofy pracowało 60 górników, z których 9-ciu jest zabitych, wśród nich jeden sztykar. 17-ciu ciężko rannych i 10-ciu lek.

Reszta wyszła z katastrofy bez szwanku. Między zabitymi znajduje się Polak, obywatel niemiecki, nazwiskiem Zalisz.

## Paryż w ciemnościach po spaleniu się elektrowni

**PARYŻ, 19.10.** Elektrownia miejska zaopatrująca w prąd lewy brzeg Sekwany, padła dziś w nocy ofiarą pożaru. W akcji ratowniczej brały udział wszystkie oddziały straży ogniowej. Pożar ugaszono po trzygodzinnej akcji. Straty są milionowe. Połowa Paryża tonie w ciemnościach.

## Umysłowo chory zabity na granicy

**OSTRÓD, 19.10.** Mieszkaniec pogranicznego w Ostroga Chaim Meier, umysłowo chory, udał się w stronę granicy, którą przekroczył. Zarządcy wojskowej policji, wzywając Meiera do zatrzymania się. Niechętnie usłuchawszy, Meier nie usłuchał wezwania i wtedy strażnik sowiecki zrobił użytek z broni, kładąc Meiera trupem na miejscu (r. k.).

## Sport

Prasa niedzielna wyraża się entuzjastycznie o zwycięstwie Koscińskiego. „Son-und Montagzeitung” pisze, że zwycięstwo to było „grandios”. „Der Morgen” oświadcza, że Kosciński był fenomenalny. Sukces jego przerosł wszelkie oczekiwania. Kosciński potwierdził w zupełności dobrą sławę, jaką cieszył się w świecie sportowym. Dwóch jego współzawodników pozostało w tyle o pół okrążenia.

Warto zaznaczyć, że Koscińskiego reklamowano w Wiedniu jako zwycięzcę Nurmego.

W niedzielę odbył się na szosie Struga — Zegrze bieg kolarski zamknięcia sezonu Skry na dystans 50 km. Pierwszy przybył do mety Palaszek w czasie 1:42 m.

W Brześciu odbył się w niedzielę międzygrupowy mecz o wejście do Ligi pomiędzy 22 pp. Siedlce a 82 pp. z Brześcia. Zwyciężył 22 pp. 4:1 (2:1).

W najbliższą niedzielę odbędzie się mecz rewanżowy w Siedlcach. Tego samego dnia rozegrany zostanie prawdopodobnie w Warszawie trzeci mecz decydujący pomiędzy LTSO z Łodzi a Śląskiem Naprzędem.

Obecny stan rozgrywek o wejście do Ligi: W grupie zachodniej LTSO i Naprzód mają równą ilość gier i równą liczbę punktów (po 4).

W grupie wschodniej prowadzi chwałowa 22 pp. (2 pkt.) przed 82 pp. (0 pkt.).

# Trybuna Czytelników

## Co się dzieje w szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej we Włodzimierzu

Jeden z Czytelników nadsyła nam list, w którym skarży się na stosunki panujące w Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej we Włodzimierzu Wołyńskim.

Oto co pisze nasz Czytelnik. Instruktorom w tej szkole jest p. de Witte, który przed 3 laty ukończył tę szkołę. Obecnie pan ten z jakąś dziwną przyjemnością mści się nad uczniami. Bicie i kopanie uczniów, łeczenie ich najgorszymi słowami i t. p. — nie należy a tego pana do rzadkości. Ody idzie się ze skargą na instruktora do pana dyrektora — słyszy się odpowiedź „młeczki” i na tem sprawa zawsze się kończy.

Przy szkole tej istnieje bursz Polkiej Macierzy Szkolnej, w której działa się wszystko jaknajlepiej aż do początku tego roku szkolnego, kiedy wychowawcą został mianowany pewien młodzieniec, który w tym roku dopiero otrzymał maturę (zdawał egzamin maturalny aż trzy razy i z trudem ją wreszcie zdo-

był. Wynalazł on nowy system kar. Każę za każde uchybienie nosić wodę kubiłami. Naznosił on książkę o szkodliwości alkoholu i kazal uczniom je czytać, a sam zamyka się u siebie w pokoju, poczem wycofuje stamtąd „pod gazem”. W nocy uczniowie nie mogą spać, bo z pokoju pana wychowawcy dochodzą okropne hałasy. Jeżeli któryś z uczniów spóźni się o pięć minut na obiad, za karę zostaje pozbawiony obiadu, a do tego musi naznosić atezliczną ilość wiader wody.

Jeżeli któryś z uczniów spóźni się o pięć minut na obiad, za karę zostaje pozbawiony obiadu, a do tego musi naznosić atezliczną ilość wiader wody.

W tych warunkach nie można już dłużej wytrzymać.

Zamieszczając powyższy list na odpowiedzialność naszego informatora, chcemy wierzyć, że odpowiednie czynniki zechcą wejść w stosunki, panujące w tej szkole i — jeśli się okaże, że zarzuty powyższe są słuszne — potrafią jaknajszyciej przywrócić panowanie zdrowej atmosfery.

## Panie Z. W. z Krośniewic! Pakować rzeczy i jechać na wieś!

Przed kilkoma dniami zamieścił my list p. Józefa Niemuniśa z Suwałk, który rzucił projekt osadzenia a bezrobotnych na okres zimowy w wsiach, ofiarowując jednocześnie prace i utrzymanie dla jednego bezrobotnego u siebie.

Po kilku dniach otrzymaliśmy list od p. Z. W. z Krośniewic, który godził się chętnie na tę propozycję. Zamieściłmy ten list, opatrzywszy go tytułem „Panie Józefie N. — to dla Pana!”.

Wczoraj otrzymaliśmy odpowiedź na ten list. Oto ona: Na notatkę z dnia 16. 10. p. t. „Panie Józefie N. — to do Pana!” spieszę zgłosić swą gotowość i proszę o przybycie Pana Z. N. z Krośniewic. Mam nadzieję, że p. Z. N. chętny do pracy, nie pozostaje, że

oś ofiarował pracować na roli. Da przykład innym, że inteligentni ludzie pracy fizycznej się nie boją.

Proszę, aby p. Z. N. zabrał ze sobą koc, pedzaskę, bieleżną na zmianę i jakieś stare ubranie, aby nie niszczyć lepszego. Na wsi chodzący było jak mody u nas niema. Zgłosić się od razu ze st. Suwałk: Kolejowa, dom kolejowy 22, Józef Niemuniś.

Proszę nam wyrazić swą radość, że za naszym pośrednictwem p. Z. W. ma zapewniony być na całą zimę.

Nie wątpimy, że za tym pierwszym wypadkiem — pójda inne, czniejsze, my zaś dla dobra sprawy, służymy chętnie pośrednictwem.

## Koloniści w pow. Kowelskim narażeni są na wielkie brzywdy

Sensacyjna i tajemnicza afera hrabiego Morstina, jaka przed niedawnym czasem poruszyła opinię, pozostając w danej chwili w rękach Najwyższej Prakuratury Sądowej, nie przebrzmiała bez echa.

dzienniki, kr. Morstina sprzedał wielkie dobra p. J. F. Suffczyńskiego, położone w gminie Turzyk, pow. kowelskiego, przedstawiające obszar około 9000 ha. Sprzedał je bez wiedzy właściciela p. Z. Hergierłowi z Warszawy.

W związku z tem otrzymujemy z Kowla wiadomość następującą:

Nieвозмо we rzeczy dzieją się z kolonistami sprzedawcy p. Hergierłowi dóbr p. J. F. Suffczyńskiego.

Nabyli oni na terenie tych dóbr nieruchomości na własność. Było to w r. 1921. W r. 1922 objeli je w posiadanie.

Po dokonaniu tajemniczej transakcji przez pp. Morstina i Hergierłowi, z ramienia ich przybył na miejsce mierniczy p. Pawlikowski, rozpoczął swe czynności, niewiadomo w jakim celu. Czy parcelacja potow nie? — Niewiadomo. Na tem też powstało wśród mieszkańców jednej z kolonii mianowicie Bobły, zamieszanie i niepokój. Doszło nawet do walki w obronie swych praw, między kolonistami a p. Pawlikowskim, zakończoną bijatyką.

Częściowo przyczynił się do tego — wójt gminy Turzyk i sekretarz gminy, odmawiając poświadczania praw własności p. Suffczyńskiego jako pełnomocnikowi, zarwano jak i pełnomocnikowi broniącemu praw kolonistów.

Urząd gminy, z wójtem na czele, nie zwraca najmniejszej uwagi na to, że ludność tamtejsza może paść ofiarą tajemniczych machinacji p. Morstina. Wygląda to tak, jakby pozostawiał awet w porożeniu z gminą.

Wobec powyższego czuje się w obowiązku ostrzeżenia wszystkich zainteresowanych przed zawieraniem wszelakiego rodzaju układów układowych, z ludźmi manującymi się właścicielami dóbr Turzyk Selecki, do czasu wyjaśnienia tajemniczej afery hr. Morstina.

Zachodzi bowiem obawa, że ja-cyś oszuści wykorzystują zamieszanie wynikłe ze wspomnianej transakcji.

## Można będzie nadawać telegramy z pociągów

Ministerstwo komunikacji wespół z ministerstwem poczt i telegrafów opracowuje obecnie przepisy o nadawaniu telegramów prywatnych przez pociągi.

Podróźni będą mogli nadawać telegramy nietylko do wszystkich miejscowości w Polsce ale i zagranicę.

## Co za dziwni ludzie?!... Uciekają z wojska -- do więzienia

Łzy do oczu cisnęły się Eustachemu Nikiforowi, gdy zmuszony był pożegnać rodzinną wioskę i za meldować się w 8 p. a. p. w Płocku, gdzie miał odbyć

„powinność wojskową”. Stanął przy wejściu do oddziału rekrutów, którzy dzień w dzień odbywali dość ciężkie ćwiczenia. Nie bardzo to przypadało do gustu młodemu chłopcu, który począł zastanawiać się nad sposobem powrotu do rodzinnego pieleszy.

Teżnota rozpręła serce, a odczuwana twarzą służba żołnierska — dokuczala.

Po dziesięciu dniach przykładowej służby, Nikifor wpadł na „genialny” pomysł (dotąd nie został jeszcze opatentowany), który będąc przecież zrealizowany, otworzył mu wrota do więzienia.

W dniu 12 marca b. r. Nikifor był wystawiony do szklaku po węgiel. Ponieważ przez dłuższy czas nie było go widać, przeto na miejsce udał się towarzysze broni, którzy zastali nieboraka leżącego na ziemi z krwawiącym palcem wskazującym prawej ręki.

Ody zarzucano N., że umyślnie usiłował odrać sobie palec, by w ten sposób uzyskać ewentualne zwolnienie z wojska — Nikifor oświadczył, że...

od urażenia jest małkutem. Robiąc węgiel lewą ręką — przy padkowo, wskutek zezłknięcia się siłkiery — zranił się w palec. Kaledy małkuta stwierdził jednak, że podrażniał się on zawsze prawą ręką. Na ćwiczeniach rzucił granaty też prawą ręką.

Biegli — lekarze, po zmierzchniu bicepsów Nikifora, z całą stanowczością wypowiedzieli się przeciwko tej rekrucie.

Jedynie ojciec podzielał zdanie syna, twierdząc, że jest małkutem. Podczas rozprawy, która odbyła się w wojsk. sądzie okręgowym w Warszawie, oskarżony Kan. Nikifor, w celu przekonania sędziów o słuszności swojego i rodziców twierdzenia, wszystkie, najbardziej skomplikowane trudności

wykonywał lewą ręką. Nie wpłynęło to jednak na sąd, który, uznając Nikifora winnym rozmyślnego uszkodzenia palca, skazał go za to na 3 miesiące więzienia.

Wyrok ten stał się obecnie prawomocny. Nikifor, po odbyciu tej kwarantanny powrócił do szeregów, i jako trzecienny chłopiec, ale małkut, odbędzie służbę wojskową.

CIĄG ZAORANICE... Otrzymałszy wezwanie Alfonsa Taterko zamiast do pułku wyemil-

gował przez zieloną granicę do Niemiec, skąd po odbyciu 5 miesięcznej kary za kradzież — powrócił na ojczyznę łoso.

Znalazłszy się po wszystkich perypetiach w pułku — Taterko znowu drapnął do Niemiec, gdzie w ciągu kilkuletniego tam pobytu odsiadywał różne kary za kradzieże od 4 mies. do 2 lat więzienia.

Wreszcie został odstawiony do granicy i wydany w ręce naszych władz.

Za wny popełnione Alfons Taterko został ukarany wyrokiem sądu wojskowego

na 3 lata i 6 miesięcy więzienia, wydalenie z wojska i pozbawienie praw.

Najwyższy sąd wojskowy wyrok ten utrzymał w mocy. I trzeba było, panie Alfonsie, tak broń, że aż na tak surową karę za służbę?

No, teraz chyba pan Alfons zrozumie w ciszy więziennej zło, które czynił. Uderz się w pierś i wróć do domu inny.

gwałt przez zieloną granicę do Niemiec, skąd po odbyciu 5 miesięcznej kary za kradzież — powrócił na ojczyznę łoso.

Znalazłszy się po wszystkich perypetiach w pułku — Taterko znowu drapnął do Niemiec, gdzie w ciągu kilkuletniego tam pobytu odsiadywał różne kary za kradzieże od 4 mies. do 2 lat więzienia.

Wreszcie został odstawiony do granicy i wydany w ręce naszych władz.

Za wny popełnione Alfons Taterko został ukarany wyrokiem sądu wojskowego

na 3 lata i 6 miesięcy więzienia, wydalenie z wojska i pozbawienie praw.

Najwyższy sąd wojskowy wyrok ten utrzymał w mocy. I trzeba było, panie Alfonsie, tak broń, że aż na tak surową karę za służbę?

No, teraz chyba pan Alfons zrozumie w ciszy więziennej zło, które czynił. Uderz się w pierś i wróć do domu inny.

Wobec powyższego czuje się w obowiązku ostrzeżenia wszystkich zainteresowanych przed zawieraniem wszelakiego rodzaju układów układowych, z ludźmi manującymi się właścicielami dóbr Turzyk Selecki, do czasu wyjaśnienia tajemniczej afery hr. Morstina.

Zachodzi bowiem obawa, że ja-cyś oszuści wykorzystują zamieszanie wynikłe ze wspomnianej transakcji.



Komu się lekko żyje w tych ciężkich czasach?

# LICHWIARZE-PIJAWKI BIEDOTY

Na wargach uśmiech pewnej siebie wyższości. Przygastę o czy, w których od czasu do czasu, zapalają się jakieś błyski. Twarze nalane, lub przesadnie wychudłe, jak

**twarze ascetów.**  
Palce chłwe i drżące, przebiegają wymięte, zatłuszczone ćwiartki banknotów.

**Lichwiarze!**  
Z jaką niezmierną pogardą wypowiadamy to słowo „lichwiarz”. Brzmi w niem jakieś chorośliwe, wynaturzone pragnienie jaknajwyższych zysków.

**zysków za wszelką cenę.**  
Wst w słowie lichwiarz jakaś obłąka obłąka jest coś

**wstrętnego, lepkiego.**  
Jak lepkie są wybrudzone zwłoki banknotów przewijane w gło dnych ich dotyku rekach.

**Lichwiarze!**  
Oddawna, od czasów zamierzających nazwa ta ma w sobie

**coś z pieśnią.**  
coś z kławy. Piętno nosi aż po dni nasze ów ród

**nienasyconych chłwców.**  
Gdy jednak przylitumi twarda życiowa konieczność wstret, jak już jest na świecie porządek! W czasach, kiedy powszechnym zjawiskiem jest

**ostatnim ratunkiem**  
przed głodem, nędzą lub skandalem.

Oni wiedzą o tem, co myślą o nich ci, którzy zwracają się do nich po ratunek, po pożycz-

kę. Wiedzą też o tem szczególnem, przez wieki wkszałconem

**uczuciu pogardy,**  
jakie żywią do nich ludzie i wówczas, kiedy przychodzimy do nich pod brzemieniem twardej wymogów życia, przeżywają

**krótkie chwile upojnego triumfu.**  
Oto przychodzą do nich ci, którzy ich często przeklinają, którzy mówią o nich źle. Przychodzą i szukają u nich ratunku.

To są

**wielkie momenty**  
lichwiarskiej duszy.

Mają wówczas okazje do zemsty. Patrzą z pod przymrużonych powiek na swe ofiary, sycą się ich zmieszaniem i niepewnością, zrazu odmawiają.

**rozkładając beradnie ręce,**  
dając do zrozumienia, że tak jest ciężko o gotówkę.

A potem wymieniają sumę procentu. Jest ona wysoka, niekiedy bardzo wysoka. Na odruch zdziwienia odpowiadaia

**wzgardliwym uśmiechem.**  
Ten kto przyszedł do nich musi pożyczyc, oni nie muszą udzielić pożyczki. Oni

**robią łaskę.**  
Ale i łaska ma swoją cenę. Taki już jest na świecie porządek!

W czasach, kiedy powszechnym zjawiskiem jest

**ogromny brak gotówki,**  
dławiący życie zarówno zakładów przemysłowych, jak i jednostek — lichwiarze mają rajskie

czasy.

Teraz wybiła ich godzina!

Teraz oni dyktują! Rozzuchwaliłi się! Z cieniów swych mieszkań, gdzie po kretych i ciemnych wchodziło się schodach przeniesili się do kawiarni, gdzie

**zupelnie otwarle**  
uprawiają swój proceder. Każdy może ich wskazać. Siedzą przy stołkach, sącząc „dół czarnej”,

zawsze gotowi do pospieszenia „z pomocą”.

Mają szaloną intuicję. Orientują się w lot o ile klienci ich są zmuszeni okolicznościami do przyjęcia ich warunków.

Po kilku pytaniach, po kilku słowach rozmowy wiedzą już wszystko, co chcą wiedzieć.

Wówczas formułują wysokość procentu.

**Nie proponują, lecz dyktują.**  
Wolna droga! Wóz, albo przewóz!

Gość lichwiarzy w Warszawie jest w obecnej dobie

**bardzo wielka.**  
Są wśród nich lichwiarze w

małym lub w większym stylu.

Rozpiętość procentów, jakie pobierają w stosunku miesięcznym od pobieranej sumy, jest bardzo duża. Przeciętnie biedocie, pożyczającej małe sumy, dyktują procent

**wahający się między 3 i pół a 8.**

Od wyższych sum pobierane są znacznie wyższe procenty. Znany jest wypadek, kiedy dwaj lichwiarze dokonali transakcji pożyczkowej z pewną

**wielką ordynacją,**  
ustalając wysokość procentu na

**23 w stosunku miesięcznym.**  
Nie jest to jednak procent najwyższy!

Zdarzają się wypadki, kiedy lichwiarz

**żąda 50 proc. miesięcznie**  
od sumy pożyczonej i otrzymuje je. Wszystko zależy od konjunktury.

Niechno zgłosi się do lichwiarza, jako do jedynego źródła ratunku, człowiek, któremu niezapłacone w terminie długu

**grozi skandalem.**  
hańba i kompromitacja! Już on go obrabi! Niechno zwróci się o pożyczkę oficer, który zgrał się w karty ponad swą życiową stopę, któremu niezapłacone honorowego długu grozi

**prosta konsekwencja:**  
kula w łeb, albo wydalenie z oficerskiego korpusu i koniec najpiękniej zapowiadającej się kariery. Płaci wówczas lichwiarzowi

**bez targu 50 proc.**  
bo musi mieć pieniądze w terminie, bo musi uregulować dług w ciągu 24 godzin.

Z tą chwilą wpada w szpony lichwiarskie. Przez długie miesiące z swej szczupłej oficerskiej pensji płacić będzie procenty i

**procenty od procentów.**  
Miesiące mina zanim zacznie

splacać pożyczony kapitał. Lichwa jest

**ciężko karana**  
przez prawo, jednakże rzadkie są wypadki, by wyyskiwani przez lichwiarzy, omotani przez nich zwracali się o pomoc do władz.

Jest to

**szczególna etyka**  
wobec tych, którzy etyki nie mają. Dłużnicy lichwiarzy pamiętają, że za drogą wprowadzie cenę, ale ci ludzie im jednak pomogli!

Dlatego też walka z lichwą jest

**walka trudna.**  
Wyyskiwani przez lichwiarzy, sami ich ochraniają,

bo jeżeliby nie było lichwiarzy — nie byłoby często ostatniej deski ratunku.

Oni zaś, w dobre kryzysu i trapiącej wszystkich klęski braku środków obiegowych — przeżywają swój

**złoty wiek.**  
Mają na wargach uśmiech pewnej siebie wyższości. Przygastę o czy, w których od czasu do czasu, zapalają się jakieś błyski. Twarze nalane lub przesadnie wychudłe, jak

**twarze ascetów, przepalone**  
odwieczną gorączką złotą.

Palce chłwe i drżące, przebiegają wymięte, zatłuszczone ćwiartki banknotów.

**Liczą, liczą,**  
pasą swe oczy

desertami i kolorami bankowych biletów.

Oni

**wykłęci, pogardzani —**  
lichwiarze!

(rd.)

## Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

### Skarga robotnika dotkniętego redukcją dni pracy

Jestem pracownikiem Państwowej Fabryki Karabinów na Woli (Warszawa). Zarabiam 30 zł. tygodniowo, mimo to byłem jednym z pierwszych, którzy podnieśli rękę na znak zgody co do opodatkowania na rzecz bezrobotnych.

Dają te swoje 50 groszy miesięcznie bez żalu, choć stanowią one dla mnie dziś przy 4 dniowym tygodniu pracy, dość znaczną kwotę.

Wziął an za to mam chyba prawo zapytać, dlaczego tylko nas robotników dotyka redukcja dni pracy.

dlaczego urzędnicy zatrudnieni w biurach fabryki

pracują codziennie? Dlaczego pełny tydzień pracy mają majstrowie?

Przecież jeśli fabryka mniej produkuje, oni chyba mają również mniej pracy z obliczaniem i zapisywaniem?

A już

obecność majstrów w pustych halach fabrycznych nie da się chyba wytłumaczyć.

Nie przemawia przemennie zarobność, choć i ta byłaby usprawiedliwiona, ale uważam, że jest to marnotrawstwo groza.

Moim zdaniem tydzień pracowników biurowych i majstrów powinien być zrównany z naszym. Odpowiednio też powinni być zredukowane pobory, a pozostała reszta pieniędzy użyta

na pomoc dla bezrobotnych.

Jeszcze jedno. Redukcje dotąd przeprowadzane w naszej fabryce

dotyczyły wyłącznie tylko robotników i najuboższych, naigroźniej uposażonych urzędników. Panowie nałustych posadkach są metykali.

Dlaczego?

Jeden z tysiąca".

J. GAWĘDA JASNOWIDZEM

„Nie mam w Warszawie nikogo i wśród miliona ludności czuję się tak przerażliwie osamotniona, jak bym mieszkała gdzieś w puszczy zapadłej”.

Po tym wstępie autorka listu w słowach niezwykle gorących błaga mnie o pomoc w odszukaniu człowieka, którego

nazwiska, ani adresu nie zna.

Wie tylko, że ma lat 48 i posiada legitymację Nr. ... (Podawanie tego numeru do wiadomości publicznej zastrzega sobie).

— Droga Pani, zaiste przeczenia moje siły i możliwości. Niestety nie jestem jasnowidzem, ani nawet de tektywem. Choć wątpię, żeby i de tektyw mógł odnaleźć tego człowieka.

Numer legitymacji mógł być w tym wypadku pomocnym, ale trzeba chociaż znać nazwę instytucji, która legitymację wydała. Bez tego szczegółu nawet Sierlok byłby bezsilny.

KPINY CZY... COŚ GORSZEGO

Dzisiejsze warunki kryzysowe wylaczają ludziom wprost genialne pomysły. Przeczytawszy w piśmie parokrotne ogłoszenie, iż w kuje posada inżyniera lub technika, dzwoniłem pod podany numer 940-19 przez całe dwie godziny, no i dowiedziałem się wkońcu, że... telefon był wyłączony.

Kiedy wreszcie dotarłem pod wskazany adres, okazało się, że p.

inż. Feilchenfeld zam. ul. Królewicza 20 — kierownik budowy elektrowni potrzebował wykwalifikowanych sił technicznych, w osobach inżynierów lub techników

ale... bezpłatnie.

Gdzie sens i logika, aby inżynier lub technik, który kilkanaście lat spędził na zdobywaniu wiedzy zawodowej pracował darmo?

„Genialne” to wykorzystanie obecnego kryzysu gospodarczego

do wiadomości publicznej.

Kpiny, czy naprawdę genialny pomysły??

Inż. S. W.

Panu W. L. z Warszawy. Z chwilą kiedy nad tym działem wiadomości stały tytuł „Każdy ma prawo głosu”, nie widzę możliwości odrzucenia nawet takiego listu, który pewnych Czytelników może nie interesować. Autor tego listu prosi o radę i rady tej nie wolno mu odmawiać, ażeby mógł usłyszeć te rady

od innych Czytelników, wpiersz list jego musi być ogłoszony. Sądze, że wyjaśnienie to zadowolmi Szan. Pana.

ZŁY MAŻ

Drogi Panie Redaktorze!

Mając lat 17 wyszłam zamaż nie tyle z własnej chęci, ile z namową ludzi i żyłam z mężem 6 lat. Ież ja przez ten czas wycierpiałam i wyplakałam też, tak mi grzęcznie mi słowami dokuczył.

Trzy razy mnie rzucił, jak napotrzebny sprzęt, choć jestem dosyć przystojna, cicha, uległa we wszystkim. Prosiłam nieraz powiedzieć, czego chcesz i jak mam żyć z tobą; to wynajdywał różne powody, że jestem mało poważna, że mi się ukłonił który mężczyzna.

Czy to jest zbrodnia, czy meżatwa nie wolno się kłaniać? A jednak nie mogę zrozumieć swego męża, czego chce faktycznie odemnie.

A teraz mnie rzucił, gdyż ze mną żyć tak dalej może, ale jak, to nie chce powiedzieć otwarcie, poszedł do rodziny w tym domu zamieszka tej i tak mnie obmawiają, że trudno jest żyć, a gdy przechodzę przez podwórze, to taka jestem

Wówczas formułują wysokość procentu.

**Nie proponują, lecz dyktują.**  
Wolna droga! Wóz, albo przewóz!

Gość lichwiarzy w Warszawie jest w obecnej dobie

**bardzo wielka.**  
Są wśród nich lichwiarze w

małym lub w większym stylu.

Rozpiętość procentów, jakie pobierają w stosunku miesięcznym od pobieranej sumy, jest bardzo duża. Przeciętnie biedocie, pożyczającej małe sumy, dyktują procent

**wahający się między 3 i pół a 8.**

Od wyższych sum pobierane są znacznie wyższe procenty. Znany jest wypadek, kiedy dwaj lichwiarze dokonali transakcji pożyczkowej z pewną

**wielką ordynacją,**  
ustalając wysokość procentu na

**23 w stosunku miesięcznym.**  
Nie jest to jednak procent najwyższy!

Zdarzają się wypadki, kiedy lichwiarz

**żąda 50 proc. miesięcznie**  
od sumy pożyczonej i otrzymuje je. Wszystko zależy od konjunktury.

Niechno zgłosi się do lichwiarza, jako do jedynego źródła ratunku, człowiek, któremu niezapłacone w terminie długu

**grozi skandalem.**  
hańba i kompromitacja! Już on go obrabi! Niechno zwróci się o pożyczkę oficer, który zgrał się w karty ponad swą życiową stopę, któremu niezapłacone honorowego długu grozi

**prosta konsekwencja:**  
kula w łeb, albo wydalenie z oficerskiego korpusu i koniec najpiękniej zapowiadającej się kariery. Płaci wówczas lichwiarzowi

**bez targu 50 proc.**  
bo musi mieć pieniądze w terminie, bo musi uregulować dług w ciągu 24 godzin.

Z tą chwilą wpada w szpony lichwiarskie. Przez długie miesiące z swej szczupłej oficerskiej pensji płacić będzie procenty i

**procenty od procentów.**  
Miesiące mina zanim zacznie

splacać pożyczony kapitał. Lichwa jest

**ciężko karana**  
przez prawo, jednakże rzadkie są wypadki, by wyyskiwani przez lichwiarzy, omotani przez nich zwracali się o pomoc do władz.

Jest to

**szczególna etyka**  
wobec tych, którzy etyki nie mają. Dłużnicy lichwiarzy pamiętają, że za drogą wprowadzie cenę, ale ci ludzie im jednak pomogli!

Dlatego też walka z lichwą jest

**walka trudna.**  
Wyyskiwani przez lichwiarzy, sami ich ochraniają,

bo jeżeliby nie było lichwiarzy — nie byłoby często ostatniej deski ratunku.

Oni zaś, w dobre kryzysu i trapiącej wszystkich klęski braku środków obiegowych — przeżywają swój

**złoty wiek.**  
Mają na wargach uśmiech pewnej siebie wyższości. Przygastę o czy, w których od czasu do czasu, zapalają się jakieś błyski. Twarze nalane lub przesadnie wychudłe, jak

**twarze ascetów, przepalone**  
odwieczną gorączką złotą.

Palce chłwe i drżące, przebiegają wymięte, zatłuszczone ćwiartki banknotów.

**Liczą, liczą,**  
pasą swe oczy

desertami i kolorami bankowych biletów.

Oni

**wykłęci, pogardzani —**  
lichwiarze!

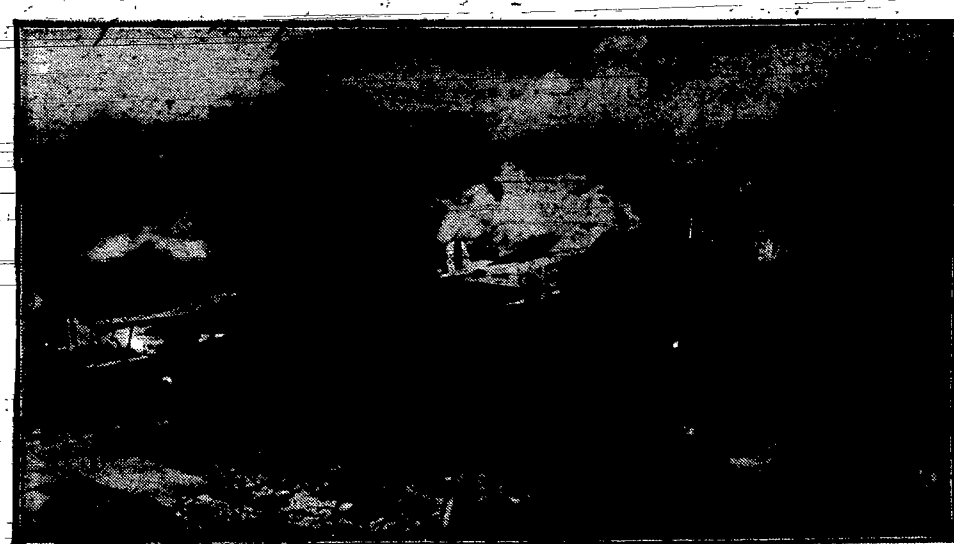
(rd.)

### Karykatura sportu



Uczennice angielskiego kolegum w Denham-Court uprawiają nie zwykły sport — hokej na trawie, połączony z polo na osiołkach. W sumie karykatura sportu. Wszystko jedno — hwie wesole.

### W szyku bojowym



Lot ćwiczebny eskadry samolotów w angielskiej centralnej szkoly lotniczej nad okolicami Peterborough.

CZYTAJCIE TYGODNIK  
ILUSTROWANY KINO

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

# POŻOGA NAMIĘTNOŚCI

## DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

### PRZYBLEDA

— Jur!... Jesteś nareczony!...  
Doktor Czarski podał ci do ust dlonie narzeczonej. Ucałował je długo i kłiwi.

— Sam jesteś?... A co z ojcem?... Został?...  
— Nie, nie został... Jest w Warszawie... Umieściłem go w jednej z klinik...

— Co?... Jur, co to znaczy?...  
— Ojciec... — zawałł się na chwilę Czarski — ojciec trochę niedomaga... Jest...

— Mówże, Jur!  
— Jest nerwowo chory... Miałem nadzieję, że to szybko minie — dodał pośpiesznie.

W błękitnych żrenicach Marty zaiskrzyły łzy. Drobne usteczka zdrząły od hamowanego płaczu.

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

— Co ci jest, kochanie?... Martwisz się?... Nie płacz, Martuś, uspokój się... — Czarski objął ramieniem narzeczoną i kłiwi przytulił do siebie... Nie martw się... — mówił, gładząc z współczuciem jej złotą główkę... To wszystko minie... Nie jest dobrze, ale przecież minie, przejdzie...

milczenie straszne. W oczach jej widniało przerażenie i rozpacz. Domyslała się czegoś więcej. W słowach Czarskiego wyczytała nieszczęście...

— Smiertelna błądź okryła jej twarz. Ciężko opadły ręce... Osmieła się na fotel zpowrotem. Posiniała usta raz do razu chwytając szybko, kurczowo, powietrze... Łkanie rozdarło pierś.

— Boże... Boże... Boże... — powtarzała nieprzytomnie.

— Pani!... Rozumiem dobrze jej stan, ale doprawdy...  
— W tej chwili, w sąsiednim pokoju rozległ się odgłos kroków. Drzwi, pchnięta mocno, otworzyły się i w próg stał wysoki, młody mężczyzna w płaszczu rzępiętym, wygniecionym i w kapeluszu na głowie.

— Krzyś!...  
— A tak, to ja... — zabrzmił ochrypły głos.

Krzysztof Hubryna wracał widocznie z jakiegoś weselnego śniadanka...

— Nie witaj się z nikim przedzielnym przez pokój, pogardliwym i niechętnym spojrzeniem mierzając doktora Czarskiego, przyśmiał sobie i narazem przeskoczył na ścianę, nie zdejmując palta i nakrycia głowy. Bezceremonialnym gestem założył nogę na nogę.

— Z rekoma w kieszeniach siedział chwilę, wreszcie, widząc przerażone spojrzenia matki i siostry, skrzywił się błazeńsko i mruknął:

— Scenka rodzinna... Co słyhać... Co nowego słyhać?... — dodał głośno, zwracając się do Marty.

— Ojciec chory... nerwowo... w klinice... Przywiózł go pan Czarski — wskazała doktora.

— Młody Hubryna nie raczył nawet obejrzeć się. Pokiwał głową.

— Zwarłował?... Zawsze mówiłem, że stary ma hysła...  
— Krzyś!...  
— Czego?... Żebyś ty, Marta, wiedziała, jaką cudną dziewczynkę znalazłem... Cygańka, czarna jak węgiel, ale... palce kształne... Czarski miał dosyć tego andrusowskiego zachowania. Zbliżył się do Hubryny i głosem stanowczym rzekł:

— Proszę wybaczyć... Czy nawet w obecności matki nie potrafi pan postępować jak dżentelmen?... Może będzie pan laskawym zdjąć kapelusz?

Krzysztof, nie zmieniając pozycji, milczył. Doktor w zrokiem od stóp do głów: — A ten tu czego chce?... — mruknął głośno. — Przybłeda!

Czarski zbliżył się do Hubryny, ale oparł się natychmiast. Szybko pożegnał panią Hubrynową, mimo, że chciała go zatrzymać i odprowadzony przez Martę wybiegł z pokoju.

— Czekając na pożegnanie jej ręce, rzekł: — Kochanie... po tem, co mi twój brat powiedział nigdy już tutaj nie przyjdzie. Jeśli chcesz, bądź laskawa rozmówić się ze mną telefonicznie... Przeprós w moim imieniu matkę. Dowiedziałem się.

Uklonił się i wybiegł na schody...  
(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

— Fatale... — Głęboka bruźda troski przecięła czoło Czarskiego.

— Ach, panie Jerzy, gdyby pan wiedział — przemówiła pani Hubrynowa — jak strasznie przykro jest czytać w piśmie nasze sązwiśko, obok najbardziej niesprawiedliwych oskarżeń, insynuacji, plotek, pogłosek... Formalnie boję się — mówiła z drżeniem w głosie pani Hubrynowa — boję się wyjść na ulicę... Zdaje mi się, jakby wszyscy ci, którzy mnie widzą, patrzyli na mnie z nienawiścią i pogardą. Tak, jakby wszyscy wiedzieli, że jestem

— Sekunde trwało młoczenie.  
— Ojca niema... — odpowiedziała Marta. — To jest, przyjechał do Warszawy z doktorem... ale... teraz... jest w lecznicy... — Boże!...  
— Tak, to, zdaje się, nic poważnego... Jakieś niedomaganie nerwowe...  
— Lekarz w Krakowie, gdzie byliśmy z panem Hubryną, — dodał szybko Czarski — twierdził, że to chwilowe, szok nerwowy. Tak, właśnie... szok...  
Pani Hubrynowa milczała. Ale było to

— Sekunde trwało młoczenie.  
— Ojca niema... — odpowiedziała Marta. — To jest, przyjechał do Warszawy z doktorem... ale... teraz... jest w lecznicy... — Boże!...  
— Tak, to, zdaje się, nic poważnego... Jakieś niedomaganie nerwowe...  
— Lekarz w Krakowie, gdzie byliśmy z panem Hubryną, — dodał szybko Czarski — twierdził, że to chwilowe, szok nerwowy. Tak, właśnie... szok...  
Pani Hubrynowa milczała. Ale było to

— Sekunde trwało młoczenie.  
— Ojca niema... — odpowiedziała Marta. — To jest, przyjechał do Warszawy z doktorem... ale... teraz... jest w lecznicy... — Boże!...  
— Tak, to, zdaje się, nic poważnego... Jakieś niedomaganie nerwowe...  
— Lekarz w Krakowie, gdzie byliśmy z panem Hubryną, — dodał szybko Czarski — twierdził, że to chwilowe, szok nerwowy. Tak, właśnie... szok...  
Pani Hubrynowa milczała. Ale było to

— Sekunde trwało młoczenie.  
— Ojca niema... — odpowiedziała Marta. — To jest, przyjechał do Warszawy z doktorem... ale... teraz... jest w lecznicy... — Boże!...  
— Tak, to, zdaje się, nic poważnego... Jakieś niedomaganie nerwowe...  
— Lekarz w Krakowie, gdzie byliśmy z panem Hubryną, — dodał szybko Czarski — twierdził, że to chwilowe, szok nerwowy. Tak, właśnie... szok...  
Pani Hubrynowa milczała. Ale było to

— Sekunde trwało młoczenie.  
— Ojca niema... — odpowiedziała Marta. — To jest, przyjechał do Warszawy z doktorem... ale... teraz... jest w lecznicy... — Boże!...  
— Tak, to, zdaje się, nic poważnego... Jakieś niedomaganie nerwowe...  
— Lekarz w Krakowie, gdzie byliśmy z panem Hubryną, — dodał szybko Czarski — twierdził, że to chwilowe, szok nerwowy. Tak, właśnie... szok...  
Pani Hubrynowa milczała. Ale było to

— Sekunde trwało młoczenie.  
— Ojca niema... — odpowiedziała Marta. — To jest, przyjechał do Warszawy z doktorem... ale... teraz... jest w lecznicy... — Boże!...  
— Tak, to, zdaje się, nic poważnego... Jakieś niedomaganie nerwowe...  
— Lekarz w Krakowie, gdzie byliśmy z panem Hubryną, — dodał szybko Czarski — twierdził, że to chwilowe, szok nerwowy. Tak, właśnie... szok...  
Pani Hubrynowa milczała. Ale było to

— Sekunde trwało młoczenie.  
— Ojca niema... — odpowiedziała Marta. — To jest, przyjechał do Warszawy z doktorem... ale... teraz... jest w lecznicy... — Boże!...  
— Tak, to, zdaje się, nic poważnego... Jakieś niedomaganie nerwowe...  
— Lekarz w Krakowie, gdzie byliśmy z panem Hubryną, — dodał szybko Czarski — twierdził, że to chwilowe, szok nerwowy. Tak, właśnie... szok...  
Pani Hubrynowa milczała. Ale było to

— Sekunde trwało młoczenie.  
— Ojca niema... — odpowiedziała Marta. — To jest, przyjechał do Warszawy z doktorem... ale... teraz... jest w lecznicy... — Boże!...  
— Tak, to, zdaje się, nic poważnego... Jakieś niedomaganie nerwowe...  
— Lekarz w Krakowie, gdzie byliśmy z panem Hubryną, — dodał szybko Czarski — twierdził, że to chwilowe, szok nerwowy. Tak, właśnie... szok...  
Pani Hubrynowa milczała. Ale było to

— Sekunde trwało młoczenie.  
— Ojca niema... — odpowiedziała Marta. — To jest, przyjechał do Warszawy z doktorem... ale... teraz... jest w lecznicy... — Boże!...  
— Tak, to, zdaje się, nic poważnego... Jakieś niedomaganie nerwowe...  
— Lekarz w Krakowie, gdzie byliśmy z panem Hubryną, — dodał szybko Czarski — twierdził, że to chwilowe, szok nerwowy. Tak, właśnie... szok...  
Pani Hubrynowa milczała. Ale było to

# Przyszłoroczne Igrzyska Olimpijskie pod znakiem zapytania

Przyszłoroczne Igrzyska olimpijskie, które, jak wiadomo, mają odbyć się w Los Angeles w Kalifornii, stanęły

pod znakiem zapytania. Większość państw, biorąca udział w Igrzyskach, doszła do przekonania, że czasy nie są odpowiednie na urządzenie tego rodzaju zawodów i widowisk.

Już poprzednio zakwestionowano warunkowo udział Angli, obecnie francuskie Towarzystwo olimpijskie zdecydowało, że wyśle przedstawicieli do Los Angeles tylko pod warunkiem, że rząd poniesie całkowite koszty imprezy.

Stanowisko odmowne zajęła również Holandia.

We Francji wiceminister wychowania fizycznego ma podobno sprawę przedłożyć parlamentowi w przeciągu kilku dni po jego zebraniu się. Powszechnie uważają, że uchylenie się od udziału w Igrzyskach byłoby nietylko

zakwianiem powagi Francji, ale również oznaczałoby wielką szkodę dla samego sportu, od szeregu lat tak starannie pielęgnowanego we Francji.

Hotenderskie Rota sportowe również nie mogą się pogodzić z wyeliminowaniem ich z międzynarodowych zawodów i czynią

starania o kredyty, by umożliwić hotenderskiej drużynie reprezentacyjnej udział w Igrzyskach, choć w mniejszym, niż dotychczas składzie.

Stanowisko angielskiego Towarzystwa Igrzysk olimpijskich jest jeszcze niezdeterminowane, w każdym razie postanowiono odłożyć przygotowania i propagandę do czasów pomyślniejszych.

Być może, że i angielska reprezentacja wyjedzie w szczuplejszym składzie.

— Dzieci zresztą są przeważnie tak małe, że nie umieją dać żadnych wyjaśnień.

poza tem, że jadły cukierki. Na wiadomość o śmierci swoich dwojga dzieci i ciężkiej chorobie trzeciego, pani Wardyńska dostała ataku paralitycznego.

Obobo zmarł natychmiast po przywiezieniu do szpitala. Pięcioletni Franciszek Juliusz Wardyński oraz trzyletni Franciszek Herozy znajdują się w stanie beznadziejnym.

W zabawie brała udział liczna dzieciarnia i policja obecnie poszukuje innych

nieznanego, czy i one uległy zatruciu.

— Dzieci zresztą są przeważnie tak małe, że nie umieją dać żadnych wyjaśnień.

poza tem, że jadły cukierki. Na wiadomość o śmierci swoich dwojga dzieci i ciężkiej chorobie trzeciego, pani Wardyńska dostała ataku paralitycznego.

Obobo zmarł natychmiast po przywiezieniu do szpitala. Pięcioletni Franciszek Juliusz Wardyński oraz trzyletni Franciszek Herozy znajdują się w stanie beznadziejnym.

W zabawie brała udział liczna dzieciarnia i policja obecnie poszukuje innych

nieznanego, czy i one uległy zatruciu.

— Dzieci zresztą są przeważnie tak małe, że nie umieją dać żadnych wyjaśnień.

poza tem, że jadły cukierki. Na wiadomość o śmierci swoich dwojga dzieci i ciężkiej chorobie trzeciego, pani Wardyńska dostała ataku paralitycznego.

Obobo zmarł natychmiast po przywiezieniu do szpitala. Pięcioletni Franciszek Juliusz Wardyński oraz trzyletni Franciszek Herozy znajdują się w stanie beznadziejnym.

W zabawie brała udział liczna dzieciarnia i policja obecnie poszukuje innych

nieznanego, czy i one uległy zatruciu.

— Dzieci zresztą są przeważnie tak małe, że nie umieją dać żadnych wyjaśnień.

poza tem, że jadły cukierki. Na wiadomość o śmierci swoich dwojga dzieci i ciężkiej chorobie trzeciego, pani Wardyńska dostała ataku paralitycznego.

Obobo zmarł natychmiast po przywiezieniu do szpitala. Pięcioletni Franciszek Juliusz Wardyński oraz trzyletni Franciszek Herozy znajdują się w stanie beznadziejnym.

W zabawie brała udział liczna dzieciarnia i policja obecnie poszukuje innych

nieznanego, czy i one uległy zatruciu.

— Dzieci zresztą są przeważnie tak małe, że nie umieją dać żadnych wyjaśnień.

poza tem, że jadły cukierki. Na wiadomość o śmierci swoich dwojga dzieci i ciężkiej chorobie trzeciego, pani Wardyńska dostała ataku paralitycznego.

Obobo zmarł natychmiast po przywiezieniu do szpitala. Pięcioletni Franciszek Juliusz Wardyński oraz trzyletni Franciszek Herozy znajdują się w stanie beznadziejnym.

W zabawie brała udział liczna dzieciarnia i policja obecnie poszukuje innych

nieznanego, czy i one uległy zatruciu.

nieznanego, czy i one uległy zatruciu.

— Dzieci zresztą są przeważnie tak małe, że nie umieją dać żadnych wyjaśnień.

poza tem, że jadły cukierki. Na wiadomość o śmierci swoich dwojga dzieci i ciężkiej chorobie trzeciego, pani Wardyńska dostała ataku paralitycznego.

Obobo zmarł natychmiast po przywiezieniu do szpitala. Pięcioletni Franciszek Juliusz Wardyński oraz trzyletni Franciszek Herozy znajdują się w stanie beznadziejnym.

W zabawie brała udział liczna dzieciarnia i policja obecnie poszukuje innych

nieznanego, czy i one uległy zatruciu.

— Dzieci zresztą są przeważnie tak małe, że nie umieją dać żadnych wyjaśnień.

poza tem, że jadły cukierki. Na wiadomość o śmierci swoich dwojga dzieci i ciężkiej chorobie trzeciego, pani Wardyńska dostała ataku paralitycznego.

Obobo zmarł natychmiast po przywiezieniu do szpitala. Pięcioletni Franciszek Juliusz Wardyński oraz trzyletni Franciszek Herozy znajdują się w stanie beznadziejnym.

W zabawie brała udział liczna dzieciarnia i policja obecnie poszukuje innych

nieznanego, czy i one uległy zatruciu.

— Dzieci zresztą są przeważnie tak małe, że nie umieją dać żadnych wyjaśnień.

poza tem, że jadły cukierki. Na wiadomość o śmierci swoich dwojga dzieci i ciężkiej chorobie trzeciego, pani Wardyńska dostała ataku paralitycznego.

Obobo zmarł natychmiast po przywiezieniu do szpitala. Pięcioletni Franciszek Juliusz Wardyński oraz trzyletni Franciszek Herozy znajdują się w stanie beznadziejnym.

W zabawie brała udział liczna dzieciarnia i policja obecnie poszukuje innych

nieznanego, czy i one uległy zatruciu.

— Dzieci zresztą są przeważnie tak małe, że nie umieją dać żadnych wyjaśnień.

poza tem, że jadły cukierki. Na wiadomość o śmierci swoich dwojga dzieci i ciężkiej chorobie trzeciego, pani Wardyńska dostała ataku paralitycznego.

Obobo zmarł natychmiast po przywiezieniu do szpitala. Pięcioletni Franciszek Juliusz Wardyński oraz trzyletni Franciszek Herozy znajdują się w stanie beznadziejnym.

W zabawie brała udział liczna dzieciarnia i policja obecnie poszukuje innych

nieznanego, czy i one uległy zatruciu.

— Dzieci zresztą są przeważnie tak małe, że nie umieją dać żadnych wyjaśnień.

poza tem, że jadły cukierki. Na wiadomość o śmierci swoich dwojga dzieci i ciężkiej chorobie trzeciego, pani Wardyńska dostała ataku paralitycznego.

Obobo zmarł natychmiast po przywiezieniu do szpitala. Pięcioletni Franciszek Juliusz Wardyński oraz trzyletni Franciszek Herozy znajdują się w stanie beznadziejnym.

W zabawie brała udział liczna dzieciarnia i policja obecnie poszukuje innych

nieznanego, czy i one uległy zatruciu.

— Dzieci zresztą są przeważnie tak małe, że nie umieją dać żadnych wyjaśnień.

poza tem, że jadły cukierki. Na wiadomość o śmierci swoich dwojga dzieci i ciężkiej chorobie trzeciego, pani Wardyńska dostała ataku paralitycznego.

Obobo zmarł natychmiast po przywiezieniu do szpitala. Pięcioletni Franciszek Juliusz Wardyński oraz trzyletni Franciszek Herozy znajdują się w stanie beznadziejnym.

W zabawie brała udział liczna dzieciarnia i policja obecnie poszukuje innych

nieznanego, czy i one uległy zatruciu.

— Dzieci zresztą są przeważnie tak małe, że nie umieją dać żadnych wyjaśnień.

poza tem, że jadły cukierki. Na wiadomość o śmierci swoich dwojga dzieci i ciężkiej chorobie trzeciego, pani Wardyńska dostała ataku paralitycznego.

Obobo zmarł natychmiast po przywiezieniu do szpitala. Pięcioletni Franciszek Juliusz Wardyński oraz trzyletni Franciszek Herozy znajdują się w stanie beznadziejnym.

W zabawie brała udział liczna dzieciarnia i policja obecnie poszukuje innych

nieznanego, czy i one uległy zatruciu.

— Dzieci zresztą są przeważnie tak małe, że nie umieją dać żadnych wyjaśnień.

poza tem, że jadły cukierki. Na wiadomość o śmierci swoich dwojga dzieci i ciężkiej chorobie trzeciego, pani Wardyńska dostała ataku paralitycznego.

Obobo zmarł natychmiast po przywiezieniu do szpitala. Pięcioletni Franciszek Juliusz Wardyński oraz trzyletni Franciszek Herozy znajdują się w stanie beznadziejnym.

W zabawie brała udział liczna dzieciarnia i policja obecnie poszukuje innych

nieznanego, czy i one uległy zatruciu.

— Dzieci zresztą są przeważnie tak małe, że nie umieją dać żadnych wyjaśnień.

poza tem, że jadły cukierki. Na wiadomość o śmierci swoich dwojga dzieci i ciężkiej chorobie trzeciego, pani Wardyńska dostała ataku paralitycznego.

Obobo zmarł natychmiast po przywiezieniu do szpitala. Pięcioletni Franciszek Juliusz Wardyński oraz trzyletni Franciszek Herozy znajdują się w stanie beznadziejnym.

W zabawie brała udział liczna dzieciarnia i policja obecnie poszukuje innych

nieznanego, czy i one uległy zatruciu.

— Dzieci zresztą są przeważnie tak małe, że nie umieją dać żadnych wyjaśnień.

poza tem, że jadły cukierki. Na wiadomość o śmierci swoich dwojga dzieci i ciężkiej chorobie trzeciego, pani Wardyńska dostała ataku paralitycznego.

Obobo zmarł natychmiast po przywiezieniu do szpitala. Pięcioletni Franciszek Juliusz Wardyński oraz trzyletni Franciszek Herozy znajdują się w stanie beznadziejnym.

W zabawie brała



# Ofiary na rzecz bezrobotnych **Konsekracja kościoła** rosną **w Tryczówce**

W dalszym ciągu na rzecz bezrobotnych opodatkowali się na przeciąg 6-ciu miesięcy, począwszy od dnia 1 października. Sielanka (30 zł.), Gastronomia 25 zł. i 2% od zarobków miesięcznych pracowników, Akwarjum (30 zł.), Central (40 zł.), Verzal (40 zł.), Rajnholda Krauzego (10 zł.), Pracownicy Państwowego Magazynu surowców i Wyróbów Tytoniowych, ul. Jurowiecka 9 (45 zł.), Zarząd Okręgowy Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych (50% składek członkowskich), Personel Okręgowego Związku Kupców, ul. Marszałka Piłsudskiego 6 (1% od poborów miesięcznych), Oficerowie i Podoficerowie 42 p. p. (około 130 zł. miesięcznie).

Do ulżenia niedoli rzecz bezrobotnych przyczynił się hojnym darem p. Kazimierz Riegert, Dyrektor Białostockiego T-wa Elektryczności wpłacając, do oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Białymstoku na Konto Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia, kwotę 4000 zł.

## Z Powiatowych Komitetów

Celem złagodzenia skutków bezrobocia, Wojewódzki Komitet odniósł się do Powiatowych Komitetów na terenie województwa, aby w swych powiatach zorganizowały zbiorke ziemniaków dla bezrobotnych.

Jak się dowiadujemy Komitet Powiatowy w Kolnie zebrał już do dyspozycji Wojewódzkiego Komitetu 15 wagonów ziemniaków, które w najbliższych dniach zostaną nade-

slane, w Powiatowym Komitecie Wolkowskim ziemiaństwo zadeklarowało 1 q ziemniaków z 1 ha gruntu, a ponadto przeważnie od drobnych rolników zebrano już około 200 q.

W powiatowym Komitecie w Ostrowi-Mazowieckiej zadeklarowało ziemiaństwo 115 korcy kartofli, zaś Powiatowy Komitet w Augustowie przekaze około 350 metrów ziemniaków do dyspozycji Wojewódzkiego Komitetu.

Zaproszony przez ks. A. Chodyko, dziekana białostockiego i ks. A. Borowskiego, Pan Wojewoda Białostocki Marjan Zyndram-Kościakowski udał się w niedzielę dnia 18 b.m. w towarzystwie p. Stanisława Michalowskiego, starosty powiatowego, do Tryczówki, pow. białostockiego na uroczystą konsekrację kościoła, który został w bardzo krótkim czasie, staraniem miejscowych parafian i dzięki zapobiegliwości ks. Bo-

rowskiego—wykończony.

Przybywającego Pana Wojewode powitał imieniem ludności sołtys oraz imieniem parafian ks. Borowski, który przeprowadził Pana Wojewode do kościoła, gdzie zostało odprawione nabożeństwo celebrowane przez ks. Arcybiskupa Romualda Jalbrzykowskiego, Metropolite Wileńskiego, przy udziale ogromnej ilości wiernych, wypełniających świątynię po brzegi i zalegającej obszerny plac przed kościołem.

Po nabożeństwie Pan Wojewoda był obecny na obiedzie w plebanji, gdzie odbył dłuższą rozmowę z ks. Arcybiskupem Jalbrzykowskim.

## Komisarze honorowi już się zgłaszają

Z różnych stron kraju dochodzą wiadomości o licznych zgłaszaniu się do władz spisowych obywateli ofiarujących swą honorową współpracę przy przeprowadzaniu spisu ludności.

Wiele osób zgłasza się w tym celu również do Głównego Urzędu Statystycznego.

Witając z całym uznaniem ten przejaw zrozumienia obo-

wiązków obywatelskich, który winien być przykładem dla szerokiej rzesz, Główny Urząd Statystyczny prosi o powiadomienie tą drogą wszystkich zainteresowanych, że zgłoszenia należy kierować do właściwych władz spisowych, które są starostwa, a w większych miastach magistraty.

## Echa zjazdu przedstawicieli własności nieruchomej

W sobotę odbył się w Warszawie nadzwyczajny Walny Zjazd Przedstawicieli Własności Nieruchomej Miejskiej.

W Zjeździe tym wzięło również udział kilku delegatów Białostockiego Związku Właścicieli Nieruchomości.

Zjazd był obelany bardzo licznie. M. in. z Łodzi przybyło 150 delegatów. Poseł Schimmel z B.B., przedstawiciel własności nieruchomości w Sejmie, omówił projekty rządowe podwyższenia podatku od nieru-

chomości i weteranów karni sji w mieszkaniach 2-pokojowych.

Zjazd zgodnie z wywodami referenta wypowiedział się przeciwko tym projektom, jako niesłusznym i rujnującym własność nieruchomą. Dla zrealizowania postulatów i uchwał Zjazdu wybrano delegację, która uda się do ministrów, do Sejmu i Senatu.

W skład tej delegacji wchodzi również delegat białostocki radny Jakób Hendler.

## Dopłaty do opłat telefonicznych na bezrobotnych

P. Minister Poczty i Telegrafów wprowadził, dla wszystkich P. P. Abonentów Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej w Białymstoku, opłaty dodatkowe do opłat telefonicznych w wysokości Zł. 1 od każdego aparatu głównego i Zł. 0,50 od każdego aparatu dodatkowego

względnie równoległego.

Wpływ z wyżej wymienionych opłat dodatkowych jest przeznaczony na rzecz Komitetu do spraw bezrobocia.

Pobór dodatku jest czasowy i będzie trwał 6 miesięcy od miesiąca listopada 1931 r. do m-ca kwietnia 1932 r. włącznie.

## Nowe zasady gospodarki finansowej gminy żydowskiej

W „Dz. Ust.” Nr. 89 ogłoszone zostało rozporządzenie ministerjalne w sprawie gospodarki finansowej gmin żydowskich.

Składki etatowe będą mogły być wymierzane tylko w stosunku procentowym do podat-

ków państwowych i to w wysokości, nie przekraczającej 10 proc. podatku państwowego.

Od nakazów zarządu gminy można będzie się odwołać do władzy nadzorczej t.j. do starostwa. Zaległe składki będą ściągane przymusowo.

## Spaliły się dwie stodoly

W maj. Dorgurze, gm. Brzostowica — Mała niewysledzeni sprawcy podpaliłi jednocześnie dwie stodoly, należące do Marjusza Grazdowskiego.

Straty wynoszą przeszło 10 tysięcy zł.

## Po kłótni strzał w głowę

We wsi Zapole, gm. Dubno, gajowy Stefan Boćko w celu samobójczym postrzelił się w czaszkę. Przyczyną nieporozumienia rodzinne na tle podziału majątku.

Denata w stanie ciężkim odwieziono do szpitala sejmikowego.

## Popierajcie Polski Cz. Krzyż

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm, wiersz 1 sp. w tekście 50 gr., za lekstem 20 gr. — Drobne 15 gr., za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpalitowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1

## Z działalności P. C. K.

W dniu 25 b. m. w gmachu Sądu Okręgowego pod przew. prezesa Leona Zubelewicza odbył się posiedzenie komitetu okręgu P. C. K., w którym wzięli udział przedstawiciele poszczególnych oddziałów P.C.K. M. in. rozpatrzone zostanie sprawa niesienia pomocy bezrobotnym.

## Rewja warszawska z Janiną Sokolowską

iludwikiem Sempolińskim

Dzisiaj na scenie teatru „Palace” rozpoczyna występy artyści teatrów warszawskich „Morskie Oko” i „Wesoły Wieczór” z Janiną Sokolowską i Ludwikiem Sempolińskim na czele.

Ponadto udział biorą Janina Kozłowska, Kazimiera Brzezówna, Jerzy Sulima, Zygmunt Patkowski i pierwszorzędny balet. Premjera będzie wielką rewją w 18 obrazach p. t. „Tomasz, skąd ty to masz”.

Początek o godz. 9-ej wiecz. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że zespół rewjowy powiększony został poważną siłą artystyczną, niezrównanym mistrzem groteskowym Leo Fusksem, artystą „Qui pro Quo” w nowym repertuarze.

## Nieudany przemysł nici sowieckich

Wczoraj na ul. Białostoczańskiej organa kontroli skarbowej zatrzymały Bromberga, mieszkaosady Janów pow. sokólskiego, który wioził w dorożce cały transport paczek.

Okazało się, że paczki te zawierające m. in. nici sowieckie, odebrał z autobusu. Towar ten został skonfiskowany.